Cena numeru 6 groszy.

Nr. 200 SOSNOWIEC, czwartek dnia 2 września 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

A nuż coś przylgnie?

Zawcześnie jeszcze przystępować do układania szczegółowego bilansu, za wieloletni okres polskiej martyrologji w zaborze rosyjskim. Nie ulega przecież wątpliwości, że, gdy nadejdzie odpowiednia chwila dokładnego zobrazowania wszelkich wycierpianych tortur i udręki narodu, jedna z jego składowych warstw, zajmie na kartach dziejów Polski porozbiorowej, poczesne i wybitne miejsce. To — polsko-katolickie duchowieństwo.

Byłoby zaiste przysłowiowem „otwieraniem drzwi oddawna już otwartych", gdybyśmy mieli wyszczególniać długi szereg faktów, stwierdzających, że ofiarami najsroższych prześladowań byli zawsze i przedewszystkiem, przedstawiciele duchowieństwa katolickiego. Pomijając bowiem setki księży męczonych w Cytadeli i innych kaźniach, pędzonych do katorg syberyjskich, lub gromadnie zsyłanych do odległych miejscowości caratu — całe, bez wyjątku, duchowieństwo znajdowało się stale pod najścislejszym, a specjalnym dozorem szpiclowskiej ochrany, nie mówiąc już o wyrafinowanych bizantyjskich eksperymentach, aby wśród kleru katolickiego wprowadzać zamęt, obniżać jego poziom intelektualny i moralny.

Kto bliżej w tę piekielną robotę schyzmatyckiej biurokracji był wtajemniczony, ten doprawdy podziwiać tylko może nadzwyczajną odporność naszego duchowieństwa i z czcią skłaniać głowę przed jego ofiarną, wytężoną pracą, nietylko kościelną, ale i obywatelsko-narodową. Powoływanie się ideowych wrogów Krzyża, oraz ich fanatycznych pseudopostępowych sojuszników, na pewne upadłe jednostki, wywoływało zawsze szczególniejszą uciechęw istinno-prawosławnych sferach, których właśnie produktem i wytworem, byli owi zaprzańcy, lub zwyrodniali rozpustnicy. Najskrajniejszy przecie niedowiarek, o ile był uczciwym Polakiem, nie ośmielił się nigdy zelżywie traktować ogółu kapłanów, dzierżących krzepko w swych dłoniach sztandar narodowy.

*

Jaką duchowieństwo nasze przyjęło postawę w obecnej przełomowej dobie — wiemy już dobrze, chociażby z relacji członków Komitetu poznańskiego, którzy objechawszy niedawno wielką połać zniszczonej pożogą wojenną Polski, oddali należny hołd niestrudzonej, a wytrwałej działalności wszystkich duszpasterzy naszych. Podobnież i korespondenci prasy zagranicznej, nawet innowiercy, wyrażają się o kapłanach polskich, wprost eutuzjastycznie.

Dlaczegoż to więc w pewnym odłamie prasy polskiej, a przynajmniej po polsku drukowanej, zaczęły się ostatnimi dniami pojawiać zjadliwe artykuliki, wymierzone przeciw naszemu duchowieństwu? Zniknęli oficjalni prześladowcy kleru polsko-katolickiego, który rad oddycha, że cała ta biurokratyczno-popowska ekspozytura synodu petersburskiego, ustępuje hen za Bug i Niemen, aby się oprzeć może dopiero, gdzieś nad Wołgą, lub Uralem. Tymczasem, tamtych oficjalnych uchodźców, poczyna zastępować inna kategorja, już czysto krajowych „katoliko-żerców".

Nie poprzestają oni na wyładowaniu swej iście synagogalnej „chrystofobji", lecz wykuwają w swoich organikach potwarcze paszkwilowe groty, zupełnie w stylu Heliodorowych „Poczajowskich Listków" lub Eulogiuszowego „Chołmskiego Wiestnika". Jakże bowiem określić taką np. kłamliwą enuncjację, że Arcybiskup Warszawski miał zabronić duchowieństwu branie udziału w stowarzyszeniach społeczno-narodowych? Trudno o większą bezczelność, jak to przekręcanie orędzia arcybiskupiego, oraz podobnych odezw całego episkopatu polskiego.

Zakaz biskupów, aby duchowieństwo uchylało się od wszelkiej polityki partyjnej, dostatecznie został w orędziach wszystkich biskupów umotywowany, aby w kimbądź mógł budzić jakiekolwiek wątpliwości. Fałszem zaś jest, że księżom nie wolno jest uczestniczyć w różnych zrzeszeniach społecznych, skoro właśnie zwierzchnicy dyecezjalni dobitnie, z naciskiem zalecają kapłanom brać żywy udział w pracy oświatowo-narodowej i różnorodnych dziedzinach życia kulturalno-ekonomicznego. Oczywiście, że nie mogą być członkami takich zrzeszeń, których organizatorzy, pod płaszczykiem roboty społecznej, sieją kąkol bezwyznaniowy, słowem prowadzą krecią starą robótkę dechrystjanizacji ludu polskiego. To oczywiście, krajowych diejatielej antykatolickich, boli, że nie będą mogli maskować swojej agitacji, księżą sutanną, a więc, hajże spotwarzać biskupów i kler katolicki.

W rozpędzie kalumniatorskim panowie ci, nawet i w naszem środowisku, nie wahają się czynić prób bezecnego delatorstwa. Oto np. w jednym z organików rzuca się wprost imienną potwarz na kilku kapłanów, jakoby nie spisywali aktów stanu cywilnego i niewydawali kopii z tych aktów w języku polskim, przez zamiłowanie rosyjskości. Jest to kłam-



Teren wojny włosko-tureckiej.

stwo, wysnute z takich faktów, że ktoś z interesantów, stanowczo zażądał wyciągu metryki, lub sepultury tylko wj ęzyku oryginału. Czy zadosyć uczynienie, bądź co bądź prawnemu żądaniu interesanta ma być dowodem, że kapłani polscy lubują się w narzuconej im niegdyś przemocą mowie wroga i ciemięzcy?

Jest to absurd, w którego prawdziwość i sami kalumniatorzy nie wierzą. Cóż im to jednak szkodzi zabawiać się w taką gierkę potwarczych intryżek? Wszak już przed wiekami mądry Majmonides zalecał podobne metody w zawiłych traktatach swojej kabały, a papa Wolter ułożył z tego ów klasyczny aforyzm: „Spotwarzajcie, spotwarzajcie z zapałem swoich przeciwników, zawsze bowiem coś tam z tego przylgnie".

Hasłu owemu ciągle były wierne całe pokolenia duchowych potomków, zarówno Majmonidesa, jak i patryarchy ateuszów Woltera, tworzących stałe dwuprzymierze w każdej „ofensywie", zwróconej przeciw ideałom chrześcjańsko - katolickim. Nie dziw więc, że i teraz, w zastępstwie nieobecnych „diejatielej" bizantyjskich, rozpoczęli atakowanie pociskami z „ciężkiej artylerji" kłamstwa i potwarzy. Ożywia ich jedno upragnienie: „A nuż coś z tego przylgnie"?

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 31 sierpnia:

Grupa armji feldmarszałka Hindenburga.

„Walka koło oszańcowania mostowego na południu od Fridrichstadtu trwa jeszcze. Na wschód od Niemna dotarły nasze wojska ku linji kolejowej, prowadzącej z grodna, na wschód od Sejn. Wzięły one do niewoli 2600 jeńców.

Na froncie zachodnim twierdzy Grodno została osiągnięta okolica Nowego Dworu i Kuzienicy. Koło Grodna opuścił nieprzyjaciel przed naszymi atakami stanowiska swoje na wschodnim skraju lasu Białostockiego.

Grupa armji księcia Leopolda Bawarskiego.

Przejście przez górną Narew zostało miejscami wywalczone. Prawe skrzydło grupy armji maszeruje na Prużany.

Grupa armji feldmarszałka Mackensena.

Pościg doszedł do odcinka Muchawicy. Nieprzyjacielskie tylne oddziały zostały odrzucone. 3700 jeńców wpadło w nasze ręce.

Pościg woisk niemieckich i austrjacko-węgierskich, na północy od Brzeżan, za przełamanym nieprzyjacielem, został nad Strypą powstrzymany miejscami przez kontratak silnych wojsk rosyjskich".

Pogrom Rosji.

BERLIN 30. sierpnia (BTW). Z Głównej Kwatery donoszą:

„Obecnie nadszedł czas, by wykazać upadek i złamanie całej linji obronnej Rosjan, rozpoczętej ofensywą wojsk sprzymierzonych d. 2 maja około Gorlic.

Armja rosyjska na froncie liczyła w przybliżeniu 1400000 żołnierzy. W walkach wzięliśmy 1100000 do niewoli, a najmniej 300000 padło lub zostało rannych. Można śmiało twierdzić, że cała armja rosyjska, która szła przeciw naszej w ofensywie galicyjskiej, została zniszczoną.

Jeżeli nasz przeciwnik stawia jeszcze opór, to czyni to z wojskami ściągniętem i z południowej Rosji, z frontu tureckiego, oraz niewykształconemi rezerwami z głębi Rosji, resztkami wojsk spiesznie ściągniętych z fortec i terenów nie objętych wojną. Koncentracja tych wojsk, okazała się bezskuteczną i naszej ofensywy nie złamała, lecz obracała się zawsze w coraz pospieszniejszy odwrót.

Z Galicji, Królestwa Polskiego, Kurlandji, Litwy jest nieprzyjaciel wygnany, jego zwarty front przerwany, jego wojska cofają się w dwóch przedartych częściach; dwanaście fortec, w tem cztery wielkie, obwarowane, dostało się w nasze ręce, cała zewnętrzna i wewnętrzna linja obronna Rosji zniszczona.

Nasza armja zdąża do dwóch stolic Rosji, w których wrze niezgoda i rozruchy. Koniec bliski".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 30 sierpnia:

„Armje generałów Pflancer-Baltina i hrabiego Bothmera dotarły wczoraj, aż do Strypy. Na różnych częściach terenu, nieprzyjaciel usiłował powstrzymać nasz pościg, został jednak wszędzie odrzucony. Zwłaszcza zacięty opór musiał być złamany nad dolnym brzegiem Koropca.

Wojska generała Boehm Ermollego uderzyły na wschód od Złoczowa na silnie obsadzone pozycje na linji Białykamień, Toporów, Radziechów. Nieprzyjaciel został zaatakowany i na licznych punktach frontu odrzucony.

Na Wołyniu wojska nasze, posuwające się w kierunku Łucka, ponownie zyskały na terenie. Swiniuchy i inne zaciekle bronione miejscowości zostały nieprzyjacielowi odebrane

Walczące w puszczy Białowieskiej C. i K wojska pobiły Rosjan około Szerekowa i ścigają ich pod Prużany".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą dnia 31 sierpnia:

„Nic ważnego".

Na południowym terenie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 30 sierpnia:

„Wczoraj na całym froncie Karyntyjskim podtrzymywali Włosi ogień artyleryjski o zmiennej sile. Na wielu punktach piechota ich usiłowała się posunąć ku nam bliżej i wykonać małe ataki, lecz, jak zwykle, została odpartą.

W Karyntyjskim i tyrolskim okręgu pogranicznym położenie pozostaje bez zmiany".

Turcja i trójporozumienie. W Dardanelach.

KONSTANTYNOPOL. (B. T. W.). „Ag. Tel. Milli" donosi urzędownie z Głównej Kwatery: „Począwszy od 26 sierpnia rozpoczął nieprzyjaciel silną ofensywę, trwającą trzy dni. Mimo zaciętej walki został jednak z nadzwyczajnemi stratami odparty. Zdobyliśmy okopy centrum nieprzyjacielskiego, kładąc tam trupem około 10000 żołnierzy angielskich i francuskich. Nasze straty są umiarkowane. Tureckie latawce, które brały udział w bitwie, rzucały bomby z dobrym wynikiem, na obóz i stanowiska nieprzyjaciela. Wiadomość o naszem zwycięstwie w Dardanelach wywołała w Konstantynopolu wielką radość. Miasto ozdobione flagami".

Szary zeszycik.

I.

Pochowali księcia na Krajnicy, naczelnego wodza zwycięskiej armji.

Pochowali go przy dźwiękach wojennego marsza, drogiego zmarłemu, bo śpiewał pułkom, gdy szły zdobywać nowe wawrzyny.

Pułk ułanów eskortował trumnę wodza, za którą postępował ulubiony rumak, towarzysz bojów.

Potem płynęły nieprzejrzaną falą szeregi piechoty, grzmiały kopyta konnicy, błyszczały na słońcu mundury licznych pułków.

Kler w szatach, kapiących od złota i nieprzebrane tłumy ludu, który czcił w zmarłym wybawiciela i godnego syna dawnych bohaterów.

Dzięki niemu, kobiety spokojnie karmić mogły niemowlęta, rolnik bez obawy siał zboże, kupiec nie lękał się mordu i grabieży. Choć płakali go wszyscy, to przez łzy przeświecał tryumf i duma rozpierała pierś, że taki junak był krwią z ich krwi i kością z ich kości.

Władca kraju postępował za zwłokami na czele orszaku. Pochowano zmarłego w mundurze marszałka polnego. Kawalerowi mnogich orderów położono na piersiach krzyż „virtuti militari" — jaki każdy żołnierz może zdobyć i nosić. Bo taka była wyraźna wola najdzielniejszego szermierza za wolność i ojczyznę. A w splecione dłonie dano mu mały zeszycik, w starej oprawie, mały skromny zeszycik, niegdyś własność pensjonarki. Bo i ten rozkaz własnoręcznie wpisał w testamencie. To było ostatniem życzeniem konającego.

Gdy zbliżała się chwila, kiedy miał zająć miejsce w wiecu ojców, pochylił się nad nim białobrody kapłan, by szepnąć słowo pociechy wiernemu synowi, który tron i ołtarz opasał pierścieniem niezwyciężonych mieczy.

— Masz jeszcze jakie życzenie? — zapytał łagodnie.

W oczach konającego zabłysnął płomień. Jak niegdyś spojrzeniem prowadził hufce, tak i teraz niemym rozkazem skierował uwagę kapłana na małą szkatułkę, stojącą na stoliku obok łóżka. Było to śliczne cacko przedziwnej roboty — jedyny zbytkowny przedmiot w pokoju urządzonym z żołnierską prostotą.

— Czy ją otworzyć?

Umierający wódz skinął głową.

Pod palcami dostojnika kościoła rozwarło się bez szelestu wieko kryjące jakoby skarb niezmierny.

Ale w szkatułce nie było skarbu. tylko mały zeszycik w szarej oprawie — jakiego zwykły używać pensjonarki.

— Ojcze — szepnął książę. — Gdy umrę, włóż mi ten zeszyt do ręki — niech mnie z nim pochowają.

Nie mam żony ni dziecka; proszę, oddaj mi tę posługę — spełnisz dobry uczynek.

W godzinę później, dygnitarz kościelny zasunął powieki na martwe źrenice żołnierza. W zimne palce sam włożył niepozorną pamiątkę.

Szary zeszycik w uprzywilejowanem miejscu, gdy ciało wodza stało na paradnym katafalku przy starej katedrze, sięgającej jeszcze czasów św. Włodzimierza. Został tam podczas długich, oficjalnych ceremonji, wśród dymu kadzideł i rzewnych śpiewów kleru.

Wokoło zmieniały się tłumy, co godzinę straże ustępowały miejsca nowym; żołnierze uważali sobie za najwyższy zaszczyt, spełniać straż honorową przy zwłokach wodza. — Ludzka fala szła i szła — szary zeszycik wciąż leżał w książęcych rękach.

Był tam jeszcze, gdy nad otwartym grobem artylerja ostatnią zagrzmiała salwę.

Szary zeszycik pensjonarki dotychczas spoczywa, gdzie go położyły pobożne ręce kapłana: na waleczną pierś wielkiego żołnierza.

Spoczywa pod wspaniałym marmurowym pomnikiem, wzniesionym przez ojczyznę najdzielniejszemu synowi.

Co zawiera niepozorny dokument? Kto zapisał te kartki, że zmarły nie chciał się z niemi nawet w śmierci rozłączyć?

Żaden z przyjaciół nie znał drogocennej pamiątki, nigdy o niej książę nie wspominał. Tajemnicą otaczał ją za życia i zazdrośnie strzegł aż w grobie.

(D. c. n.)



Millerand, dotychczasowy minister wojny a może przyszły prezes ministrów we Francji.

Pogłoski pokojowe

FRANKFURT n. M., (B. T. W.). „Frankfurter Zeit." donosi: „Londyński „Economist" zwraca w artykule wstępnym, omawiającym list Greya, uwagę na to, że w City panuje mniemanie, iż niedaleko jest do układów pokojowych".

Z dnia na dzień.

Dn. 1/IX.

Z Sosnowca.

— **S. p. Władysław Korczak-Hahn.** Dziś po południu będzie oddaną ostatnia posługa zwłokom ś. p. Władysława Korczaka-Hahna, właściciela znanej w mieście naszym, księgarni pod firmą „Wiedza". Ś. p. Hahn krakowianin, był przez dłuższy przeciąg czasu pracownikiem scen polskich. Początkowo w teatrze krakowskim, jeszcze za dyrekcji Koźmiana, a następnie w łódzkim, grywał role amantów z dużem powodzeniem.

Przed laty kilkunastu zawód sceniczny opuścił i otworzył w Sosnowcu księgarnię, łącznie z wypożyczalnią książek. Przedsiębiorstwo swoje prowadził wzorowo, zdobywając popularność, nietylko w zakresie fachowym, ale i przez swe przymioty towarzyskie, biorąc żywy udział w tutejszym ruchu kulturalno-społecznym.

Zmarł w sile wieku, po ciężkiej operacji, pozostawiając po sobie szczery żal w licznem kole znajomych i przyjaciół. Zbolałej małżonce i córce ś. p. Władysława Korczaka-Hahn'a, redakcja nasza wyraża serdeczne współczucie.

— **Osobiste.** Po 14-miesięcznym przymusowym pobycie w Warszawie, powrócił do Sosnowca muzyk p. Henryk Obuchowicz.

— **Do Seminarjum duchownego.** W tych dniach opuściło Sosnowiec kilku młodych ludzi, którzy udali się do Kielc z zamiarem wstąpienia do Seminarjum duchownego.

— **W sprawie płacenia podatków.** Rewiry milicji miejskiej otrzymały wczoraj wykazy właścicieli domów, którzy mają niezwłocznie zadeklarować ile, kiedy i w jakich ratach mogą wpłacać podatków.

— **Koncert.** Staraniem Sekcji rozdawnictwa odzieży dnia 12 b. m. w sali Związku na Pogoni odbędzie się koncert o bardzo urozmaiconym programie.

— **Komitet żywnościowy** podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym mięso świeże wołowe w jatkach komitetowych na bazarze i Pogoni sprzedawane będzie: rosołowe po 38 kop., pieczeniowe po 43 k. za funt.

— **Dyżury dorożkarzy.** Wprowadzone chwilowo dyżury dorożkarzy, na mocy rozporządzenia p. naczelnika milicji ustanowione już są na stałe. Dyżurny dorożkarz obowiązany jest od godziny 10 wieczorem do 6 godziny rano znajdować się na placu obok stacji kolejowej w.-w.

— **Walka z ohydą.** Władze miejskie na wniosek p. naczelnika milicji wydały surowe rozporządzenie, na mocy którego wzbroniony jest spacer pewnym osobnikom po ulicach miasta po godzinie 8 wieczorem. Nie stosujące się do tego rozporządzenia osoby będą aresztowane, posterunkowy zaś za niedbalstwo zostanie zwolniony ze służby.

— **Poszukiwanie.** Władze miejscowe poszukują rodziny zmarłego w barakach Wojciecha Sitko, oraz Agaty Łańcuchowej i Marji Krodysiakowej.

— Kradzież. Z mieszkania b. urzędnika komory celnej Lewickiego, w domach komorowych, Zofja Kuciowa skradła szafkę od bielizny, którą sprzedała za 7 rb. 20 kop. Wulfowi Weldemanowi i Mordce Fiszlińskiemu. Milicja I rewiru szafkę odebrała, złodziejkę zaś i paserów osadzono pod kluczem.

Obwieszczenie urzędowe.

W „Gazecie Urzędowej" czytamy:

„Wszystkie posiadłości cukru w fabrykach i u handlarzy po nad 50 kilogram. podlegają od zaraz sekwestracji. Sprzedaż jest też zakazana. Obecne zapasy są mi w przeciągu 3-ch dni do zameldowania. Nieprzestrzeganie tego rozporządzenia będzie ściągnięciem zapasów cukru i karą pieniężną aż do 1000 rubli albo więzieniem do 6 miesięcy karane".

*

„Na mocy rozporządzenia o zaprowadzenie administracji przymusowej z dnia 10-go lipca 1915 r. Nr. 14 Dziennika rozporządzeń zarządziłem na dniu dzisiejszym administrację przymusową posiadłości Huty Bankowej (Société anonyme des Forges et Acieries de Huta Bankowa) o ile takowe znajdują się w obrębie niemieckiego zarządu. Administratorem zamianowano królewskiego asesora górniczego Bartels".

*

„Handel papierosami na obszarze zarządu cywilnego dla Polski po lewej stronie Wisły ulegnie od 1-go września b. r. nowemu uporządkowaniu przez zaprowadzenie monopolu na papierosy. Od tej chwili mogą być sprzedane tylko papierosy, które będą zaopatrzone w specjalne polskie znaki podatkowe (pieczęć K. D. Zivilverw. Russ.-Polen). Papierosy, których opakowania podobnych znaków nie wykażą, lub które posiadają znaki podatkowe rządu niemieckiego ulegną konfiskacie. Od 1-go września r. b. jest dozwolony handel papierosami w powiecie Będzińskiem tylko za mojem pozwoleniem. Podania na pozwolenie do handlu papierosami mogą być już teraz u mnie składane; z początku będą udzielane pozwolenia tylko w ograniczonej ilości. Za każde pozwolenie pobierana będzie roczna opłata 20.00 marek".

*

„Niniejszym rekwiruję wszelkie zapasy szmelcu z lanego żelaza i starego żelastwa. Sprzedaż tego materjału jest dozwolona tylko do towarzystwa „Alteisen-Verwertungs-Gesellschaft" lub upoważnionym tegoż, posiadającym legitymacje. Sprzedaż towarzystwu „Wareneinfuhr-Gesselschaft" jak również inne zużytkowanie starego żelastwa jest zabronione. Każdy, kto posiada szmelc z lanego żelaza lub stare żelastwo winien zakomunikować mi niezwłocznie najpóźniej do 5-go września 1915 r. swój zapas podając ilość i miejsce gdzie leży. Niewykonanie tego nakazu pociągnie za sobą konfiskatę materjału i karę pieniężną do 1.000 rb. lub więzienie do 6 miesięcy".

*

„Cesarsko-niemiecki zarząd cywilny dla Polski po lewej stronie Wisły w Kaliszu udzielił Komitetowi niesienia pomocy biednym w częściach Polski-rosyjskiej, zajętej przez wojska niemieckie, pozwolenie na rozpowszechnianie losów loterji na korzyść biednych w Polsce, dozwolonej przez nadprezydenta prowincji Poznańskiej, dla tej prowincji również i w obszarach podlegających cywilnej administracji Polski po lewej stronie Wisły. Zbyt losów będzie uskuteczniony przez komitety miejscowe, które Komitet niesienia pomocy biednym utworzył na obszarze administracji cywilnej.

Sosnowiec, dnia 15-go sierpnia 1915 r.
Naczelnik Powiatu podp. Büchting".

Z Będzina.

+ **Z teatru.** Jutro w czwartek w sali będzińskiego „Corso" zespół aktorów z Sosnowca pod dyrekcją p. Anieli Zarębskiej odegra operetkę w 4 aktach „Nitouche". Początek o godzinie 6-ej wieczór. Szczegóły w programach.

+ **Zakaz przeróbek.** Komendant Straży obywatelskiej polecił dzielnicowym, ażeby nie pozwalali na żadne przeróbki domów lub innych zabudowań bez odnośnego planu i zawiadomienia miejscowych władz.

+ **Kradzież.** W nocy z 27 na 28 sierpnia z biura żydowskiej komisji żywnościowej skradziono kasetkę z pieniędzmi, a drugą rozbito. Ogółem skradziono 1502 rb. w monecie rosyjskiej, 1336 marek, 26 kor. 33 hal. i bonąmi 295 rb. Złodzieje przedostali się z suteryny przez otwór w podłodze. W biurze znaleziono świdry, łomy, pilniki, flaszkę z wódką, kilka kawałków chleba i papierosy. Aresztowano kilku podejrzanych osobników.

Z Dąbrowy.

+ **Piękny czyn.** Wobec coraz większej biedy, liczba osób, pozbawionych środków do życia, stale wzrasta. Gdy jednych wspierają komitety dobroczynne, inni, wstydzący się żebrać, przymierają głodem. Więc też z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że p. Jan Grochowski, właściciel apteki w Dąbrowie, należność za lekarstwa, wybrane przez biednych na rachunek miejscowego komitetu opieki w ogólnej sumie *158 rubli*, przekazał temuż komitetowi na wsparcia dla osób wstydzących się żebrać.

+ **Rok szkolny w Dąbrowie** rozpoczął się dziś we wszystkich uczelniach prywatnych, fabrycznych i kopalnianych, jako też gminnych. W kościele parafjalnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

+ **Zamknięcie wystawy.** Wczoraj odbyło się zamknięcie wystawy wakacyjnej. Wystawę w ciągu kilku dni zwiedziło około 5 tysięcy osób.

+ **Komitet pośrednictwa pracy** przy Radzie gminnej ogłasza, iż mogą odebrać listy następujące osoby: Mielczarek Helena — od St. Mielczarka, Pionka Marcjanna — od Józefa Pionki, Kasiewicz Józef — od Franciszka Kuloszka, Michta Marjanna — od Franciszka Bożka, Żurek Stanisława — od Wacława Żurka, Góra Franciszka — od St. Góry, Markowiak Michał — od Wł. Markowiaka, Pogoda Józef — od Ł. Pogody, Nizioł Izydor — od Michaliny Nizioł (2 listy), Stasiński Józef — od Michaliny Nizioł, Lutyński Andrzej — od L. Lutyńskiego, Knuś Adam — od Józefy Knuś, Hyra Antonina, Gelbhard Trieda — Twardowice, Surowiec Władysława, Londzkowski Piotr — od A. Pilarka, Przechera Franciszka — od K. Przechery, Makuła Ludwika — od Marji Makuła, Zwiżarzik St. — od F. Keltnera, Marzec Ignacy — od W. Golonki, Jakóbczyk Roman — od M. Jakóbczyk, Orzechowski Stefan — szpital Św. Barbary, Rybak Antoni — Gołonóg. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22 w godzinach między 9-tą a 12tą przed południem.

Ze Strzemieszyc.

+ **Mianowanie.** Wikarjusz parafji Dąbrowa Górnicza, ks. Franciszek Siermontowski od 15 sierpnia r. b. naznaczony został na stanowisko prefekta szkół fabrycznych na Niemcach i w Porąbce z zamieszkaniem na Kaźmierzu. Wykład religji we wzmiankowanych szkołach i nabożeństwa w kaplicy kop. Kazimierz były dotąd odprawiane przez księży par. Strzemieszyce. Obecnie ks. Fr. Siermontowski został kapelanem kaplicy.

+ **Ceny produktów.** W ubiegłym tygodniu cena chleba codziennie szła w górę. Za 4-o funtowy bochenek z 55 kop. podskoczyła na 65 kop. Funt masła krowiego kosztuje 90 kop., ser owczy 65 kop., jajko 5 kop., mleko 15 kop. kwarta; gruszki 5 — 10 kop. funt, kiełbasa 80 kop. funt, słonina 1 rb. funt.

Z różnych stron.

□ **Zniszczenie w Prusiech wschodnich.** Berliński „Morgenpost" donosi, że komisja delegowana w celu spisania i oceny szkód w Prusiech Wschodnich, wykazuje zniszczenie przez Rosjan 24 miast, około 600 wsi i 300 folwarków. Nadto 30000 budynków jest zburzonych i więcej, niż 100000 mieszkań splądrowanych.

□ **Zarządzenie w Warszawie.** Wychodząca w Warszawie „Warschauer Zeitung", ogłosiła następujące zarządzenie gubernatora Etzdorfa: „Dowiedziałem się, że warszawscy przemysłowcy, a mianowicie też bankierzy, nie chcą z niemieckimi poddanymi zawierać żadnych interesów, rzekomo dla tego, że ci poddani należą do Rzeszy niemieckiej, W każdym podobnym wypadku każę odnośne przedsiębiorstwo natychmiast zamknąć a właścicieli odesłać do niemieckiego obozu koncentracyjnego".

□ **Zapasy w Rosji.** Do pism szwedzkich donoszą z „Piotrogrodzkiego Kurjera", że zapasy niektórych artykułów są tego roku w Rosji większe, aniżeli w latach przedostatnich.

□ **Prezydent Rutowski.** Pisma rosyjskie donoszą, że byłemu prezydentowi miasta Lwowa, Rutowskiemu, pozwolono przybyć wraz ze służącym na 5 dni do Piotrogrodu. Rutowski pozostanie w Piotrogrodzie pod nadzorem policji.

□ **Senator Bèranger.** W Paryżu umarł w 85 roku życia senator Béranger, należący do najbardziej znanych i najwybitniejszych ludzi republiki francuskiej. Sławę swoją zawdzięcza reformie, która spowodowała dużo dobrego: owemu loi Béranger, zaprowadzającemu w ustawodawstwie karnem francuskiem zwłokę w wykonaniu kary.

□ **Chorzy jeńcy.** Pisma szwajcarskie donoszą, że Niemcy, Francja, Rosja i Anglja zgodziły się na propozycję, zainicjowaną przez Stolicę Apostolską, aby jeńców wojennych, potrzebujących specjalnej opieki lekarskiej, internowano w lecznicach szwajcarskich na cały przeciąg wojny.

Wieści z Podlasia.

Jadąc szosą terespolską nie widzi się śladów zniszczenia. Majątki Wiązowna i Dębie Wielkie nienaruszone. Dopiero Niwisk, za Kałuszynem, na prawo od szosy jest wieś częściowo spalona, tam bowiem — toczyła się bitwa. Mosty poniszczono, lecz już je wszędzie naprawiono.

W Łukowie była bitwa, szrapnele padały na domy i ulice, baraki szpitalne; stacja Łapiguz spalona.

W powiecie łukowskim spalono majątek Ryżki, w pow. konstantynowskim — Kobylany. Na polach pozostało sporo zboża, lecz niema komu sprzątać. Spalono też majątki: Sarnów i Burzec.

W samych Siedlcach, które od lat dwóch po wyodrębnieniu Chełmszczyzny przestało być miastem gubernjalnem, niema wielkiego zniszczenia. Rosjanie, uchodząc, zrabowali dzwony z Orłem Białym z dzwonnicy kościelnej przy ul. Warszawskiej. Spalono też stację kolejową i magazyny.

Wrogowie telegrafu.

Długość przewodów telegraficznych na kuli ziemskiej wynosi 8 miljonów kilometrów.

Zanim tę sieć tak rozprzestrzeniono, trzeba było pokonać wiele trudności. W krajach niecywilizowanych zwłaszcza napotykano co chwila na przeszkody. Przesąd dzikich ludów widział w telegrafie jedno z dzieł szatana i niszczył przewody z taką zaciętością, że musiano przez czas dłuższy osobną straż dla nich utrzymywać.

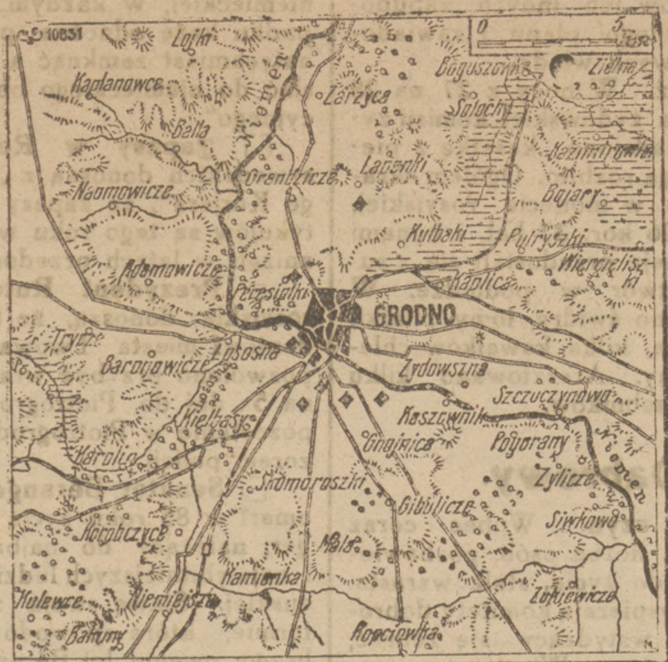
Także w świecie zwierzęcym znaleźli się nieprzejednani wrogowie tego wynalazku.

Do nich należy przedewszystkiem słoń. Pewien francuski podróżnik opowiada niezwykłe rzeczy o spustoszeniach, jakie pod tym względem czyni gróboskóry olbrzym.

Jeszcze więcej krzywd miał telegraf do zniesienia w Indjach od bawołów. Z pochylonym łbem, z nastawionymi do boju rogami zwierzęta owe rzucały się, jak huragan, na każdy napotkany słup telegraficzny, ponawiając natarcie póty, aż runął.

W północnej Ameryce wiele kłopotów sprawiały przy zakładaniu telegrafu zwierzęta w jamach przemieszkiwać zwykłe. Zwłaszcza pancerniki podkopywały się tam często pod słupy telegraficzne, przyprowadzając je tym sposobem prędzej czy później do upadku. Obecnie zdarza się to rzadko.

W Norwegji wypowiedział telegrafowi walkę na śmierć i życie niedźwiedź. Miś, jak wiadomo, przepada za miodem. Owóż dźwięk drutów telegra-



Twierdza Grodno.

ficznych nie dawał mu spokoju; wyobrażał sobie kudłacz, że tam w środku pszczoły miód składają i dobierał się do nich nie na żarty. Z czasem jednakowoż książę puszczy poszedł po rozum do głowy i dał telegrafowi spokój.

Małpy Afryki i Azji powitały telegraf jako nowy przyrząd gimnastyczny, a wiadomo, że gimnastycy z nich nieladа! Skutek był taki, że druty telegraficzne zrywały się i nieraz mozolnych trzeba było poszukiwań dla wykrycia przerwy, zrządzonej przez małpie figle. Zdarza się to i dzisiaj niekiedy, choć coraz rzadziej.

*

Najlepiej jeszcze z wynalazkiem telegrafu obeszły się ptaki, zmiarkowawszy, że z wyżyny drutów telegraficznych wzdłuż i wszerz rozpuszczać można badawcze spojrzenia. Szczególnie jaskółki obierać je lubią za miejsce chwilowego postoju. Widzieć można i u nas w polu niekiedy całe rzędy tych ślicznych, miłych ptaszą̨t, jakby poprzylepianych do drutu telegraficznego.

Dzięcioł poważniej pojął sprawę. Mniemał on, że to jakieś owady wywołują tak charakterystyczne w słupach brzęczenie. Począł więc po swojemu obrabiać stojaki ostrym dziobem i nieraz wybijał w nich dziury o średnicy 7 — 8 cm. Szkody zrządził w ten sposób poddostatkiem; w Ameryce musiano setki słupów zastąpić nowymi, ponieważ, posiekane dziobami dzięciołów, padały ofiarą pierwszej lepszej burzy.

W świecie owadów przyjęto zjawienie się telegrafu z żywą radością. Najwięcej uznania dla nowego wynalazku okazały rzeczywiście te drobne stworzonka, których cała działalność skierowana jest ku toczeniu martwego drzewa. Słupy telegraficzne wiele opowiedzieć mogłyby o ich wytężonej pracy.

Pewien gatunek pszczół obrał sobie porcelanowe izolatory za gniazda.

Wielką wziętość zdobyły sobie druty telegraficzne u pająków, a nie wychodzi to im — mianowicie drutom — na pożytek. W Japonji istnieje np. rodzaj pająka, który tak zawzięcie oplata przewody, że pajęczyna odprowadza niekiedy prąd telegraficzny, a tem samem przerywa połączenie. Musiano tam ustanowić osobnych nadzorców, których czynność polega na oczyszczaniu drutów telegraficznych z pajęczyny.

*

Nie tylko jednak na powierzchni ziemi musi telegraf walczyć z nieprzyjaciółmi. Także w głębiach oceanu dybią nań oni. Rozmaite robactwo np. wżera się w kauczukową osłonę kabli, jakby uroźmaicić sobie chciało tym sposobem zbyt jednostajny pokarm. Nie przepuści też podmorskim przewodom ryba „piła", ilekroć tylko natknie się na nie.

Zazwyczaj kable spoczywają na dnie morza i tam też są stosunkowo najlepiej ubezpieczone. Tu i owdzie jednak rozpina się je pomiędzy pagórkami dna morskiego tak, że wolno wiszą w wodzie. Przypuszczają, że tych części kabli używa często wieloryb dla uwolnienia się od trapiących go pasożytów; trzeć on ma swem cielskiem póty o przewód, aż usunie małże, algi, ślimaki, przyczepione do jego skóry, żywiące się jego sokami.

Bywa czasem, że kabel pęka pod olbrzymim naciskiem. Wówczas czeka wieloryba śmierć; uwikłany w przewodzie, nie może już wypłynąć na powierzchnię dla zaczerpnięcia powietrza — i ginie. W roku 1873 przy naprawianiu kabli znaleziono rozkładające się zwłoki wieloryba, omotanego w przewodach. Podobnego odkrycia dokonano w roku 1889 w pobliżu Brazylji.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Z Rosji.** Piotrogrodzka „Riecz" donosi: Wychodząca w Moskwie gazeta „Wieczernija izwiestja" doniosła o zdobyciu Dardaneli. Dało to powód do radosnych demonstracji. Wieść okazała się nieprawdziwą, pismo skonfiskowano i zamknięto, a podnieconą ludność rozpędzono, przyczem cztery osoby i ośmiu stójkowych zostało ranionych. Cudzoziemcy otrzymali rozkaz do 5 września opuścić Piotrogród, Rewel i Helsingfors. W Moskwie i Piotrogrodzie trwają rozruchy. Tłum woła, że go okłamują, chce wiedzieć prawdę. Przed pomnikami Skobelewa i Puszkina w Moskwie wygłaszano podniecające mowy, tłum wrzeszczał: „Precz z wojną"! „precz ze zdrajcami"! „precz z mordem ludzi"! Rozpoczęło się opróżnianie Pskowa".

✕ **Wielka bitwa koło Wilna?** „Berl. Tagbl." donosi z Kopenhagi: „Rząd piotrogrodzki rozesłał do państw neutralnych notę wyjaśniającą położenie wojskowe Rosji i zapowiadającą rozpoczęcie wielkiej bitwy około Wilna. „Po opuszczeniu fortec rosyjskich — brzmi nota — byłoby jeszcze zawcześnie wnioskować o zwycięstwie Niemiec. Siła armji rosyjskiej jest niewyczerpana. Rozstrzygające walki, które wkrótce się odbędą, dadzą wojnie inny kierunek".

✕ **Powstanie w Persji.** „Nowoje Wremia" donosi o powstaniu w Persji przeciw protektoratowi Rosji i Anglii. Tłum ludu ostrzeliwał konsulat rosyjski. Kozacy dzielnie z dachu się bronili. Niedługo otrzymali odsiecz, która tłumy rozpędziła.

OFIARY.

Dla Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności (Sekcja Wz. pomocy), złożyli na ręce p. St. Byszewskiego za miesiąc czerwiec po 5 rb. pp.: Pa rysiewiczowie, Hardt, Krzemińscy i Schele; po 3 rb. pp.: Pürschel, dr. Olszewski, Pawłowski, Martin-Kles i Baśnieszko; po 1 rb. 50 kop. pp.: Szachulak, i Paecker; po 1 rb. pp.: Wicherski, Szuster, A. Byszewski, Edward Hanse, panna Poberowska, pan S. Dollinger, Maziarski, Grajnert, Mąślewski, panna Janecka, pan Wójcik I Paweł, Szwarcer, Gałczyński, Hilke za czerwiec i lipiec, Kühn 65 kop., Fr. Osłońskі 50 kop., po 50 kop. pp.: Sikorski, Reman, Pysikowski, Czapski, Aniołek, Zieliński, Ornowski, Kozubowski, Kaczorowski, J. Osłoński, panna Weisówna, Kamer, Kulczycka, pani Radowska, pan Wdowicki, Sedlak, Kaczorowski za lipiec, Fr. Osłoński, Sikorski. Razem 65 rb. 65 kop.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.